

II 10339

-1- W. L.

10339

Wacławowski Bronisław

29-XII-1918

Marsa I gim B.

10339

Wspomnienia:

Ja w 39r. bitem się wraz z kopan w obronie naszego  
granicy, zabrano mnie do niemieckiej Pomyślności. Siedziałem  
w więzieniu, i modliłem się i prosiłem Boga żeby mnie  
utrzymał przy życiu. Moi starzy koleżacy byli  
za to rozstrzelani. Sowieci robili dowiedzenia żeby  
poczekali gdzie są jeszcze nasze wojska, broń, amunicja.  
Ja pomimo ciężkich cierpień nie wydałem  
niczego żołnierzom. Przeniesiono mnie w więzieniu,  
i mnie wnieśli do szpitala w którym jedzali  
palący na sybir. W tym szpitalu znalazłem już matkę,  
nieżyłą. Przyjeżdżaliśmy do Sobieskiego, a z tamtamt  
jechałszy do więzienia. Tam byliśmy trzy dni, i  
powieźli nas do miasta wojennego Kiszyn. Tam byliśmy  
przez pięć dni, i zamierzono nas na przystanku  
Pierzanów. Tu ponownie gnanono nas do roboty

nie zważali na Polaków że niemają ciepłej odzieży  
na taki wielki mroz. Chce mrozu było na 40 stop.  
gnali Polaków do lasu po 10, 15, 30 kilometrów.  
Zarobki były bardzo małe, a ukłiny były  
wielka robota to musieli robić się pracując  
bez kawałka chleba. Zmuszali żeby Polacy wyrobili  
normy, a jeżeli nie wyrobił normy to niedawali  
chleba, wielu Polaków wymarło z głodu i zimna.  
Nawet w święta Bożego Narodzenia gnali jeszcze  
lepiej, i wymiennie się. Wiele Polaków nie wyszło  
na robotę, to ich wydzono, i wysłano ich do wydzienia  
lub strażnic<sup>prosz</sup> z wozem. Dzieci musiano chodzić do  
szkoły, i tam uczone że Boga nie ma, i że człowiek  
pan Bóg nie stworzył, tylko że człowiek wyłożył  
się z jaja. Dzieci polskie nie były głupie, i  
wymyślali się z murem i że on się z jaja  
wyłożył. Wiele kilka razy wyjeżdżano do kancelarii  
żeby podpisać deklarację konstytucyjną.  
Ja jej nie podpisałem, i mówiłem że się Boga  
i wiary nie wyrzekam.

W tym czasie przyszedł rozkaz do komendanta żeby  
zwolniono Polaków, i o demnie<sup>nie</sup> odwrócić.  
Gdy w klubie komendant ten rozkaz odczytywał  
to się Polacy cieszyli że już mają wolność i  
rybę. Gdy komendant skończył odczytać, zapewniono  
nam narodowy, jeszcze Polska nie zginie.  
Od tego czasu już przestali gnać Polaków,  
nie zadłuzili czas Polacy wyjeżdżali z pomocą  
tam poniedziałek wyjechał na trzy transporty, dlatego  
że kolej była zajęta przez wojska, a wyjeżdżali  
burzą przez rzekę, Wisłę, Kanał i Wolgę, do  
Kobulewowa. Wiele razy przewożaliśmy na inne  
parachody. W parachodach<sup>były</sup> i cioty że można  
było się udzielić. W Kobulewowie byliśmy  
p następnym przez dwa dni, i pojechaliśmy do Katerburga,  
a z tamtamt pojechaliśmy do Katerburga. Tam  
byliśmy przez dwa tygodnie, i przyszedł rozkaz  
przez miasteczko w noc wyjechać. I wyjechaliśmy  
do Turkistanu, a tam rozwieźli nas po  
Katerburgu.

stasz zawieźli do kolektorów Komuna, gdzie  
przeważnie byli Karacy. Spowrotem jeszcze nas  
karmili, <sup>a potem</sup> wcale nas nie ~~niechcieli~~ niechcieli. Ciszą była  
dolina Polaków w kolektorach, Dużo Polaków  
wymarło po kolektorach z głodu, i też mieliśmy  
różne choroby, jak tyfus deryssterja.

Ja i moją siostrę chorowaliśmy tyfus, ale  
Boga dzięki wreszcie wyzdoliliśmy z tej choroby.

Po tej chorobie poszliśmy do ochranki, bo  
już nie było innego do zycia. Ja i siostry  
wraz z ochranką wyjechaliśmy za granicę.

A mamma została w tej ciężkiej niedoli w  
Prusji, i tam zapadła z głodu.

Tak ja chorowo żył w sowieckim  
raju.